Nr. 3. We Lwowie Wtorek dnia 5. Stycznia 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na ***Dziennik Polski*** wynosi:
na prowincji z przesyłką pocztową:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Dzierzkowskiego
całorocznie	22 złr. — ct.	32 złr. — ct.
półrocznie	11 „ — „	16 „ — „
kwartalnie	5 „ 50 „	8 „ — „
miesięcznie	1 „ 85 „	2 „ 75 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Dzierzkowskiego
całorocznie	18 złr — ct.	28 złr — ct.
półrocznie	9 — „	14 — „
kwartalnie	4 „ 50 „	7 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „	2 „ 40 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

Starodubowska sprawa,

prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Przegląd tygodniowy.

Lwów 4. stycznia

Jedynym ważnym wypadkiem ubiegłego tygodnia, górującym stanowczo nad innemi sprawami politycznemi chwili bieżącej, jest nagły, prawie zupełnie nieprzewidziany zwrot rzeczy w Hiszpanji.

Czytelnicy przypomną sobie, iż w pierwszej połowie grudnia marszałek Serrano wyruszył na północ, dekretem rządowym sam objąwszy naczelne dowództwo nad wojskami. Wyprawa ta szumnie zapowiadana, miała karlistom zadać cios stanowczy, i rzecz naturalna, że od jej rezultatu zależał los dalszy władzy marszałka. Niepomyślny wypadek wyprawy, pod dowództwem samegoż prezydenta rzeczypospolitej, musiał stanowczo zachwiać jego władzę. Otóż wypadek ten, jakkolwiek nie zupełnie smutny, jednak ani w drobnej części nie odpowiedział temu, co zapowiadano i czego oczekiwano. Ze zaś nadzieje Alfonsistów od dłuższego już czasu podniecane były silnie niepowodzeniami rządów Serrana, którym uznanie przez państwa europejskie dało moralne wprawdzie poparcie, ale nie dało im siły do stłumienia Karlosowego rokoszu — skorzystano przeto z chwili i przystąpiono do akcji stanowczej.

W połowie grudnia wydał siedmnastoletni syn Izabeli, przebywający w szkole kadetów w Sandhurst manifest, w odpowiedź na doręczony mu 28. listopada jako w dzień urodzin jego adres grandów hiszpańskich. W manifeście tym zapowiada rządy ściśle konstytucyjne, w razie gdyby odzyskał tron, którego jak wiadomo zrzekła się Izabela na rzecz syna, jeszcze 25. czerwca 1870. Dnia 29. grudnia rozniósł telegram wiadomość o przybyciu Alfonsa do Paryża — a 30. grudnia telegrafowano, iż Martinez Campós na czele dwóch tylko bataljonów zrobił na rzecz jego *pronunciamento.*

W pierwszej chwili publicystyka nie przywiązywała wielkiej wagi do ruchu z tak małemi rozpoczętego siłami, i zdawało się tylko, że będzie to pożądaną dla don Karlosa dywersją przez odciągnięcie wojsk republikańskich ku stłumieniu nowego rokoszu. Tymczasem ruch widocznie w skrytości bardzo dobrze przygotowany, przybrał niespodziewanie bardzo znaczne rozmiary. Armja środkowa przystąpiła do Alfonsistów — za nią armja północna. Rząd niepewny zachowania się garnizonu madryckiego nie czynił żadnych kroków stanowczych przeciw ruchowi Alfonsistów w stolicy, a oto jak z najnowszych dowiadujemy się telegramów, w tej chwili już i stolica i inne miasta oświadczyły się za synem Izabeli, który ma być w drodze do Madrytu. Nowy rząd już się ukonstytuował — a prezesem gabinetu ma być Canovas.

W ten sposób przywróconą by była władza starszej linji Burbonów hiszpańskich, która 30go września 1868 zdawała się na zawsze obaloną. Czy długo te rządy potrwają i jakie wydadzą owoce — trudno to dziś przewidzieć. Przypominamy, że tak samo jak armja dała pierwsza hasło do wrześniowej rewolucji, jak od armji wyszło teraz hasło do restauracji, tak też ta sama armja przez ambitnych przywódzców doprowadzoną być może znowu do uskutecznienia nowego przewrotu. Udział narodu w tem wszystkiem bardzo był mały — a chociaż niezawodnie większość jego przyjęła radośnie wygnanie Burbonów, to jednak ciągłe od lat przeszło sześciu niepokoje, które przybierały rozmiary strasznej wojny domowej, ustawiczne zmiany rządu, upadek finansów państwa a przeciążenie podatkowe, brak zupełny publicznego bezpieczeństwa, to wszystko może dziś przyczynić się do tego, iż naród chwilowo pójdzie za hasłem przez armję danem, i przyjmie chętnie nowego króla spodziewając się po nim, iż zdoła stosunki te ulepszyć. A i rokosz Don Karlosa stracić może znaczną część swej siły, pod sztandarami jego było bowiem wielu takich którzy nie dla jego osoby ale dla monarchicznej zasady walczyli — łatwo zatem zdarzyć się może, iż przejdą oni teraz pod sztandar Alfonsa. Chwilowo więc można nowemu pretendentowi zupełne wróżyć powodzenie. Inaczej jednak przedstawia się kwestja trwałości jego rządów. Łatwo pojąć, że siedmnastoletni król **sam** rządzić nie będzie. Ktoś mieć musi wpływ na niego stanowczy i przeważny? Albo matka — dumna wygnanka — a wtedy łatwo rządy Alfonsa mogą się zaraz w początkach zaznaczyć aktami odwetu przeciw twórcom wrześniowej rewolucji, a owe zapewnienia manifestu jego, iż rządzić chce ściśle konstytucyjnie, mogą tem prawdopodobniej w krótkim czasie złudnemi się okazać, że nie tak łatwo Burbonowi zerwać z tradycjami rządów burbońskich. Albo wpływ ten uzyskają ci wodzowie, którzy dzisiaj szalę na stronę Alfonsa przechylili, a wtedy Hiszpanja będzie znowu jak dotąd igraszką intryg i wzajemnych niechęci dumnych magnatów, opierających się na posłusznej im armji. Tak w jednym jak i w drugim wypadku nie można ani Hiszpanji długiego wewnętrznego pokoju, ani Alfonsowi długiego rokować panowania, tembardziej, że w Hiszpanji wszystkie bez wyjątku stronnictwa są rewolucyjnemi w tem znaczeniu, iż zawsze są gotowe do swych celów, gwałtownych rewolucyjnych użyć środków.

Nieszczęśliwy zaprawdę kraj — jezuickiem wychowaniem, rządami św. inkwizycji i potopem amerykańskiego złota tak zgangrenowany, że ani sam sobą w republikańskiej lub konstytucyjnej formie rządzić nie umie, ani też żadnego monarchicznego rządu długo utrzymać nie potrafi.

Rok ekonomiczno-finansowy.

Nadzieja, że w roku ubiegłym zagoją się rany przesilenia giełdowego, nietylko spełzła na niczem, ale wykazała się owszem dopiero w ciągu roku cała tych ran głębokość.

Na polu finansowem wysilenia czynione z początkiem roku na podźwignięcie upadłych kursów musiały się zakończyć ponowną katastrofą, skoro przyszło do ogłaszania bilansów, a te nietylko potrzebę odpisania znacznych strat kapitałowych wykazały, ale nadto wypłatę tak superdywidendy jak i kuponu procentowego od pozostałego jeszcze kapitału u większej części austrjackich instytucyj finansowych w nader daleką odsunęły przyszłość.

Chlubnie odznaczyły się w tej mierze instytucje nasze krajowe, które nietylko z kapitału swego nic nie uroniły, ale obok regularnej wypłaty kuponu procentowego, wykazały jeszcze możność wypłaty mniejszej prawda, niż zwyczajnie, ale w miarę panujących okoliczności, zawsze stosunkowo znacznej dywidendy.

Zupełna stagnacja w handlu i przemyśle, która skutkiem ogólnego zubożenia i wynikającego ztąd ograniczenia się w potrzebach konsumcyjnych wynikła, wpłynęła nader niekorzystnie na dochody kolei żelaznych. Z wyjątkiem kilku zamożniejszych, do których znowu jedna z krajowych naszych kolei — kolej Karola Ludwika — należy, wszystkie inne wykazały nie tylko dochód znacznie mniejszy od lat poprzednich, ale w wielu z nich gwarancje rządowe, skutkiem różnych niewłaściwości, zachodzących tak w samym systemie tych gwarancyj, jak i w działaniu zarządów kolejowych, okazały się niedostatecznemi i przestały zapewniać akcjonarjuszom stały dochód z zagwarantowanego kuponu. Przyczyniły się do tego i nieurodzaj kilku lat po sobie następujących i stagnacja w handlu zbożowym w roku 1874.

Poszło za tem, że i kursa akcyj kolejowych — które z pierwszego przesilenia wyszły dosyć obronną ręką, zaczęły spadać i katastrofa giełdowa stała się powszechną obejmującą wszystkie papiery z wyjątkiem jedynie rent państwa, losów i prjoritetów kilku kolei żelaznych, których dotąd przesilenie zbyt drażliwie dotknąć nie zdołało.

Kiedy na początku roku przemagało przekonanie, że ratowanie banków budowlanych, zdoła złemu zaradzić i wszystkie skutki przesilenia uchylić, to w tej chwili każdy już od dawna przysposobił się na niechybny upadek tych banków, a cała troska skupia się około ratowania akcyj kolejowych. Ale jak je ratować? Złożono już w tej mierze dużo narad w Wiedniu i żaden program utrzymać się nie mógł. Domagano się tylko, żeby minister przedłożył plan budowli uzupełniających sieć kolei austrjackich, oświadczył się względem zasad, jakich się chwycić zamyśla w nieodzownej potrzebie zreformowania gwarancyj rządowych i na tem całą nadzieję przyszłości zakładają.

Wszyscy wiedzą bardzo dobrze o tem, że skutecznie złemu zaradzić można tylko przez podniesienie pracy produkcyjnej w rolnictwie, handlu i przemyśle. Skoro się na tem polu stan rzeczy poprawi, to koleje żelazne znajdą znów zatrudnienie i targ papierów sam przez się przyjdzie do zdrowia. Ale wiedzą też o tem, że praca produkcyjna odbywa się przeważnie po prowincjach, że ją tu wspierać należy, że wypadało by więc, ażeby bank Narodowy wzmacniał uposażenia swych filij prowincjonalnych, a nie służył prawie wyłącznie grze giełdowej i bankom wiedeńskim, ale na to trudno się Wiedniowi zdecydować i dla tego *przemilczają o tym najskuteczniejszym środku zaradczym w stosunkach obecnych.*

Co więcej w bezradności swojej czynią niejedno, co się zupełnie sprzeciwia tendencji głośno wypowiadanych zamiarów. Głoszą n. p., że się starać trzeba wszelkiemi siłami o polepszenie losu kolei żelaznych, a chcą przeprowadzić zamknięcie granicy rossyjskiej, tak szkodliwe dla handlu wołowego, a które, oprócz przewrotu, jakiby zdziałało w gospodarstwach galicyjskich, wstrzymać by koniecznie musiało ruch przewozowy na dwóch najlepszych ze wszystkich kolei żelaznych austrjackich. Nie jest że to niekonsekwencja doprowadzona do szczytu swej przewrotności?

Tak więc rok ubiegły nie sprowadził nam pod żadnym względem rzetelnych korzyści, pogłębił raczej rany przesilenia i kończy się zamiarem, który tylko pogorszyć może i tak już smutny stan rzeczy.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 31. grudnia.

Zanim uwaga wiedeńczyków zostanie w całości zaabsorbowaną mającym się za cztery dni rozpocząć procesem Offenheima, kołaczą się tu wciąż jeszcze dysputy nad niedzielnym meetyngiem Młodoczechów, a obok nich, nowo wynaleziona, choć nie po raz pierwszy, kwestja „p a r l a m e n t a r n e g o z n u ż e n i a."

Wiecie już o rezultatach owego zgromadzenia. Ogłoszono potrzebę pracy, nauki, podnoszenia dobrobytu, zasady wolności itp. Wybrano stały komitet 21 m ę ż ó w z a u f a n i a do wprowadzenia w czyn rezolucyj, obejmujących oniemal wszystkie moralne, ekonomiczne, umysłowe, narodowe i polityczne zadania; kazano nadto owemu komitetowi roztrząsać i decydować ewentualne kwestje, a to stosownie do „tendencji i taktyki" całego stronnictwa, w końcu czuwać nad jednością akcji i zwoływać w danych razach ogólne zgromadzenia.

Co zaś do kwestji, która przed wszystkiemi innemi interesowała na zewnątrz, mianowicie obsyłania lub nieobsyłania Rady państwa, tę udecydowano twierdząco, ale pod warunkiem, jeśli większość wszystkich posłów z królestwa Czech zadecyduje podobnież. — Uchwała taka nie jest bez znaczenia, ale jeżeli się zważy że liczba posłów młodoczeskich do staroczeskich ma się obecnie, i zapewne jeszcze czas jakiś spory będzie się miała prawie jak 1 do 10, a stąd owa decyzja wychodzi na to, że tak zrobią Młodoczechy, jak właśnie Staroczechy rozporządzą, ażeby zrobionem było. Oto dlaczego nie możemy podzielać radości, jaką z owego zgromadzenia czerpią organa młodoczeskie, prorokując szybkie ich stronnictwa zwycięstwo. Ale też z owej konferencji nie wypada nic takiego, coby usprawiedliwiać mogło wydrwiwania, kolące docinki i szyderstwa, jakich sobie z tego powodu pozwala staroczeska *Politik*, lub tutejsze jej pokrewne dzienniki.

Natrąciłem o staroczeskę *Politik,* więc muszę też wam powiedzieć z tej okazji, że szanowna ta gazeta stawia nam pewne *periculum in mora* znajdując, że obecnie znów wszystko w Austrji zależy od Polaków, a to dla tego mianowicie, że gdyby się oni połączyli

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

— A, znajdzie się i inny... odparł Tanas z uśmiechem, który mu oblicze rozjaśnił — i to nie jeden... Ot tu po ręku, poniżej ramienia, Lach-sobaka mnie mlasnął... Aleźem mu odmlasnął!... On mnie na odlew, w ramie lewe, a ja mu między oczy, chluś! szabluką... tylko skrzyknąć umiał: Jezus Marja!... Mam znów znak na boku, ot tu, powyżej kłęba... od spisy, także lackiej... i ot tu — bredę podniósł i szyję na bok wygiął — od szabli, także lackiej... i ot tu... Lachy poznaczyli mnie najwięcej... Szwed raz tylko i Tatar raz tylko, bo też ja z Lachami, trzy tysiące im mać! najwięcej się ścinał... Ho ho!

— I bliznę najchlubniejszą dostaliście w łeb...

— Ot!... — odparł Tanas, tonem oznajmującym, że mu to moskiewskie napastowanie przykrość sprawia. Co tam!... Człowiekowi przytrafia się tak i siak...

— Ta blizna jednak...

— Ta blizna?... Ot co, lepiej nie gadać o niej...

— Ależ-bo ja chcę o niej jego carskiemu wieliczestwu w raporcie dołożyć, ażeby wam wielmożny pan, za wierną i r i e w n o s t n ą służbę order wyrobić...

— Order!... — zawołał wójt, a oczy otworzyły mu się szeroko.

— Chciałoby się wam?...

— Komużby się nie chciało!... Order? mój Boże!... Widziałem carskich generałów z orderami... zdaleka jaśnieją, i oczy ludzkie na siebie ściągają, i cześć wzbudzają... — Ach!... — tu oczy modlitewnym mu się napełniły wyrazem — gdybym ja order mieć mógł!...

— Moglibyście mieć takowy, ale trzeba przedstawienie zrobić jak należy, napisać, za co, za zasługi jakie... Owóż blizna ta na czole...

— Czyż nie możnażby napisać tak, żeby o niej nie wspominać?... Przecież u mnie, jak widzieliście sami, blizn tyle, iżbym się mógł niemi podzielić...

— Wszystko jednak ukryte, ta zaś na wierzchu samym, na czole... Kto ją zobaczy i zobaczy przytem odznaczenie carskie, zaraz pomyśli: oto ten nosi bliznę, którą dostał nie w zatargu z babą jaką, ale...

— Ahhha!... — chrząknął Tanas z przyciskiem takim, że Moskal zawiesił na chwilkę przekładanie swoje i w oczy mu badawczo spojrzał.

— Trzeba więc napisać koniecznie i trzeba, żebym wiedział, zkąd mianowicie ta blizna...

— Zkąd?... — tu wójt się skrzywił i palcami w tył głowy poskrobał. Nu, ot ja wam, wasze wysokorodie, poprawdzie powiem... Ta blizna, od... makohona...

Wyraz ostatni tak cicho i niewyraźnie wymówił, że Moskal nie dosłyszał i nie zrozumiał. Zachwycił jeno uchem cztery sylaby i zapytał:

— Zkąd?... zkąd?... z pod Zahorowa?...

— Ehe... — kiwnął wójt głową.

— Przeciwko Szwedom?...

— Ehe...

— Czy przeciwko Lachom?...

— Ehe...

— A ten Zahorów, to on, tak, jakoś, zdaje się. niedaleko leży od Konotopa?...

— Ehe...

— Wyżej, czy niżej?...

— Ot... jakoś tak...

Tu Tanas palcem pokazał, najprzód na drzwi, potem na okno.

— Musiała to być potyczka, nic nie znacząca...

— Ehe...

— Bo — prawił Moskal — o ile przypominam sobie, o żadnej pod Zahorowem bitwie nie słyszałem...

Trudno ażeby słyszeć miał o bitwie w miejscowości nie istniejącej wcale. Tanas jednak z błędu go nie wyprowadzał; udawał durnia, w duchu zaś tak sobie myślał: Powiedziałem „od makohona," a że Moskal przekręcił i czort wie co z tego zrobił, to cóż ja temu winien! Kiedy mu się zachciało Zaborowa jakiegoś koniecznie, niech będzie, z pod Zahorowa. Makohon do Zahorowa podobny, jak pięść do nosa. Ale, pal Moskala djabli! To on wymyślił, nie ja.

— Ale — tłumaczył Kirył Aksentiewicz — na wojnie, to się często zdarza tak: człowiek z bitwy wielkiej wyjdzie zdrów i cały, a wywróci się w potyczce ladajakiej... Nie daremnie rozpowiadają o tym, co morze całe przepłynął, dobijał do brzegu i na brzegu utonął...

— Ehe... — Tanas i na to.

— Wszakże blizna za cara, czy to w bitwie wielkiej, czy też w potyczce zdobyta, liczy się jednakowo...

Tanas począł przypominać sobie, czy pani Paraska, wówczas, kiedy go grzmotnęła, przeciwko carowi nie pozostawała. Nie. Zajście to nie dawało się do kategorji zasług względem ojczyzny zaciągnąć.

— Ha... — westchnął i brwi podnosząc głową kiwnął.

— Otóż ja zrobię tak: opiszę znaki wszystkie, jakie na ciele macie i dodam w końcu o bliźnie na czole, o której powiem, że stanowi najwyraźniejsze wierności i miłości waszej świadectwo...

— Tylko nie omylcie się i napiszcie: Tanas Hordijenko, wójt w Starodubiu...

— Spuśćcie się już na mnie...

— I proście jego wieliczestwo, cara naszego prawowiernego, ażeby mi dał order koniecznie... koniecznie... No, jak będę miał order... i przyczepię go sobie... i na miasto wyjdę... oh!... O toż ludzie będą gęby rozdziawiali!... U!... Napiszcież do jego wieliczestwa, cara prawowiernego, że jak mi da order, to już ja za niego... chyba... ha!... Nie wiem jeszcze, co zrobię, ale... trzy tysiące jego mać!... niech mi się wówczas pod rękę nie nawija nikt, co na naszego cara brew tylko troszeczkę skrzywił!... Na winne jabłko zbiję, na tabakę zmielę, chociażby to był mój swat, kum, druh...

— Brat... ojciec rodzony... — dodał Moskal, dłoń z namaszczeniem podnosząc. Car jest bożym namiestnikiem, olejami pomazanym, to znaczy, jest bogiem na ziemi, i wobec niego nie ma swata, kuma, druha, brata, ojca... nie ma nic, on idzie przodem, jest właścicielem i rozporządzicielem mienia, czasu, życia twego, twojej żony, twoich dzieci... Jemu zaofiarować powinieneś wszystko...

— Niech mi jeno order da... — wtrącił Tanas.

— Da!... — odparł Moskal z przyciskiem. Pamiętajcie jednak, wielmożny pan, że order ów będzie to nie błyszczącej blaszki kawałek, a takim i takiego przymierza pomiędzy wami a carem znakiem, jakim była tęcza pomiędzy Noem a panem Bogiem... Order jest zarazem pomazaniem i rąk włożeniem i przykuciem was do służby carskiej;.. jestto gwóźdź poświęcony, który niewidomie, w sposób cudowny, serce wam przebija, ażeby miłością dla cara gorzało... Dla tego to order wiesza się na piersi...

— Z której strony?... — zagadnął wójt.

— Z tej, nad sercem.

— Napiszcież jeno do cara jak należy, a gdy order otrzymam, to nietylko w służbie carskiej siebie nie pożałuję, ale jeszcze postaram się i wam, wasze wysokorodje, wdzięczność moją okazać... Znajdzie się u mnie coś tam w skrycia i dla was... Tylkoż postarajcie się napisać tak, żeby to car zrozumiał, że tak czy siak, a raczej, ani tak, ani siak, ale trzeba choćby pęknąć, a Tanasowi, wyraźnie: Tanasowi Hordijenco order dać... o... Bo, gdybym ja teraz orderu nie otrzymał, to...

— To co?... — zapytał Moskal.

— Hm... przyszłoby się człowiekowi, albo łeb sobie o mur roztrzaskać, albo też, wziąć ta pójść i na łacińską przechrzcić się wiarę...

Na pogróżkę tę Kirył Aksentiewicz uśmiechnął się do siebie i odparł:

— Słuchajcież, wielmożny panie wójcie... Ja do carskiej miłości napiszę nie tylko o tych zasługach waszych, których świadectwo wypisało się wam na piersiach, na żebrach, na nogach, na rękach i na czole, ale i o tem, żeście podczas narady walnej sami jedni obstawali za posłannikiem carskim... Mogę więc wam zaręczyć, że was order nie ominie... Przysłanie onego zwlecze się może trocha... Poczekam pół roku, rok, dłużej, ja nie wiem... Sankt-Petersburg daleko... car tyle ma kłopotów na głowie!... Order atoli was nie ominie... Uprzedzam was jednak, że car wiąże i rozwiązuje, daje i odbiera... i że... najmniejszego coś z waszej strony... a i order przepadnie i coś jeszcze gorszego spotkać was może... Car jest i bardzo miłościwy i straszliwie srogi, jak Bóg... wiecie?...

Zapytanie ostatnie było alluzją do okrucieństw, popełnionych przez Piotra W. na stronnikach Mazepy.

— No... no... odparł Tanas. Wiem ja... wiem...

— Jestem ja tu z ręki carskiej na to, ażebym się do wszystkiego przysłuchiwał i na wszystko patrzał...

— E... — kiwnął wójt głową, z oznaką aprobacji danej pod zastrzeżeniem niejakiem.

— Jeżeli przeto chcecie sobie na łaskę carską zasłużyć i takową nadal zachować, musicie mi być na rękę... Nie doradzę wam niczego na szkodę waszą, co zaś powiem, to nie z siebie, ale z cara... Rozumiecie?...

— Ehe... — była Tanasa odpowiedź ostateczna.

(C. d. n.)

ze Staroczechami i opróżnili swe krzesła poselskie w Radzie państwa, to wszystko takby się stać musiało jakby oni wspólnie zadecydowali i żaden rząd nie mógłby im się oprzeć. Pomijam na teraz możliwość takiego wywrotu. Tymczasem chodzi tylko o to do czegoby taki pakt Polaków ze Staroczechami w gruncie rzeczy doprowadził: czy do tego czego pragnie Galicja, czego mogą pragnąć trzeźwo myślący Polacy, czy też przeciwnie do wyduszenia tylko na rządzie coraz z większą zuchwałością podnoszonych żądań systemu starego absolutyzmu i rządów teokratycznych?

Z powyższą to kwestją stoi w ścisłym związku podniesiona tu znów od niedawna „Reichsrathmüdigkeit.“ To co widzicie po dziennikach o owem parlamentarnem znużeniu, to jeszcze fraszka w porównaniu z tem co tutaj na każdym kroku trąbiono każdemu w uszy. Błogosławione zwiastuny a raczej apostołowie tego niby „znużenia,“ tak ustawicznie, tak mocno i tak zażarcie je wszystkim wygłaszają, że nie jeden poczciwiec, który dotąd jak żyje nie słyszał nawet o żadnym parlamentarnym wigorze, lub o parlamentarnej apatji, powtarza dziś dobrodusznie: o tak; źle się wiedzie, u nas jest taka *Reichsrathmüdigkeit*, nasza „próba“ życia parlamentarnego okazała je tak niemożliwem, tak zgubnem, że tylko jak najszybszy powrót do dawnego stanu może nas od ostatecznej zagłady ocalić!

W tej szatańskiej taktyce poznajecie wybornie starą hydrę wstecznictwa. Powiadają, że wmawiając nawet w zdrowego człowieka śmiertelną chorobę, można go o śmierć przyprawić. Cóż dopiero gdy człowiek ów nie bardzo jest zdrowy. Partja wsteczna chwyta się tegoż samego fortelu. Z jednej strony podjudza radykalizm i anarchję, z drugiej sieje sen śmierci, a jednocześnie, bez najmniejszej wątpliwości, przygotowuje się odpowiednio do zajęcia oczekiwanej dla niej stąd roli. Dziś tedy więcej jak kiedykolwiek *caveant consules*.

Pochwaliłem wam niedawno tutejszą policję, że konfiskuje *Pester Lloyda* z aktem oskarżenia w procesie Offenheima, dopiero po jego przeczytaniu. Otóż na moją biedę od onegdaj dzieje się inaczej. Konfiskaty takie dały dużo roboty, i w wielu miejscach zostały zapomniane. Dla tego też od trzech dni *Pester Lloyd* jest już konfiskowany na granicy. Mniejsza o to. Za parę dni będziemy i tutaj wiedzieć to samo.

Austrja i Węgry.

• Konwencja pocztowa między cesarstwem austro-węgierskiem a rzeczpospolitą szwajcarską dotycząca wolnych przesyłek pieniężnych za pomocą mandatów pocztowych między temi państwami wchodzi w życie od przyszłego 1. lutego. Zdaje się jest to próba, bo termin ekspiracji tej konwencji nie jest oznaczony.

• Proces Offenheima, który dziś się rozpoczyna zajmował w dziennikach wiedeńskich nad wszystkiemi innemi sprawami, nawet restauracja królestwa hiszpańskiego musiała ustąpić mu pierwszeństwa. Wszystkie prawie dzienniki umieszczają wstępne artykuły. Jedne traktują ten przedmiot bardzo przedmiotowo, nie uprzedzając opinji ani w jednym ani w drugim kierunku. Drugie uważają Offenheima za ofiarę stosunków. Offenheim pochodzi z rodziny żydowskiej, która się przechrzciła. Na początku bieżą studjów bankier Offenheim robił interesa z rządem austrjackim, lecz później podupadł, i młody Offenheim rzucił się na karjerę prawniczą. Po skończeniu studjów uniwersyteckich został urzędnikiem przy władzy finansowej w Wiedniu, a następnie przeniesiony do Linzu. W r. 1848 utworzono ministerstwo handlu po raz pierwszy, i Offenheim dostał się tam w charakterze koncypisty, i awansował w dość krótkim czasie na koncypistę nadwornego. Dopiero gdy wuj jego Herz został dyrektorem kolei Karola Ludwika, Offenheim wystąpił ze służby rządowej i otrzymał znaczniejszą posadę przy tej kolei. W chwili gdy chodziło o budowę kolei lwowsko-czerniowieckiej wpływy obu kuzynów wyrobiły to, że kolej Karola Ludwika mimo, że miała pierwszeństwo do koncesji, ustąpiła takowej, i Offenheim z naczelnego inspektora został generalnym dyrektorem nowego przedsiębiorstwa.

Dzisiejszy dzień rozprawy będzie zajęty całkowicie generaljami i odczytaniem aktu oskarżenia. Prokuratorja zabroniła dziennikom podawać akt oskarżenia przed ukończeniem posiedzenia. Dodatkowo ze strony prokuratorji został zawezwany na świadka p. Ethnait, starszy inspektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

• Zawieje śnieżne pokrzyżowały nawet ceremonje gratulacyj urzędowych u dworu. Cesarstwo przebyło nowy rok w Budzinie i tam powinszowania te odbyły się z wielką okazałością. Do Wiednia zaś miał przybyć z Peszt wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, aby w imieniu cesarza odebrać gratulacje. Tymczasem w drodze zawiało go koło Pressburga.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Dnia 31. grudnia zmarł w Paryżu w 66 roku życia jeden z trybunów ludowych, republikanin czystej krwi, Ledru-Rollin. Karjerę polityczną rozpoczął zmarły w r. 1834, w r. 1841 wszedł do Izby jako członek parlamentu francuskiego, następnie w czasie rewolucji ludowej powołany na członka rządu, walczył jako minister o zdobycze wolnomyślne. On to wszedł reformy najśmielsze, jak zaprowadzenie głosowania powszechnego, zniesienie więzienia za długi, zniesienie niewolnictwa w koloniach francuskich, redukcję godzin pracy itp. Za rządów cesarskich Napoleona III. został przez policję bonapartystowską fałszywie ogłoszony zbrodniarzem prostym, gdyż późniejszy ekscesarz drżał przed człowiekiem wpływowym a nieskazitelnym. Wówczas Ledru-Rollin schronił się do Anglji. Policyjny rząd francuski żądał wydania zbiega, jako skazanego zaocznie za zbrodnię na deportację, lord Palmerston jednak zniweczył zamiary zbirów, gdyż sprzeciwił się stanowczo wydaniu zbiega politycznego. Ledru-Rollin powrócił dopiero na niedługo przed haniebnym upadkiem Napoleona pod Sedanem. Amnestję zawdzięcza wygnaniec niegdyś Emilemu Olivier, który głównie starał się o to. Powróciwszy do kraju Rollin został wybrany do Zgromadzenia narodowego, ale tu już się nie dopisywały już, wymowa nie budziła dawnego entuzjazmu, gdyż wymowa nas z kolei życia czynnego, nie mógł już wdrożyć się w nie na starość. Z tem wszystkiem Ledru-Rollin pozostanie na zawsze ojcem projektu głosowania powszechnego. Za jego również pomysłem wychodził dziennik *Réveil*, którego redaktorem był Karol Delescluze.

Z konferencji odbytej pod prezydencją Mac-Mahona nie ma żadnego rezultatu, o porozumieniu stronnictw nie ma i mowy, bezpośrednio zatem nie podajemy nawet szczegółów, biorących udział w tej konferencji stronnictw dzisiejszego Zgromadzenia narodowego. Organ Gambetty twierdzi bez ogródki, że wszelkie konferencje są tylko stratą czasu. *Journal des Débats* zaś wypowiada, że przy pomocy, a raczej wobec przeszkód rojalistów i bonapartystów nie ma co myśleć o ustanowieniu stałej formy rządu.

Dzienniki bonapartystowskie natomiast uradowane są z nijakiego rezultatu konferencji. Cieszą się również z obrotu rzeczy w Hiszpanji. Między innemi zachęcają te organa Mac-Mahona do zamachu stanu, gdyż według nich, to tylko może zapewnić zawieszenie broni pomiędzy stronnictwami.

Niemcy. Według *Nat. Ztg.* cesarz Wilhelm przyjmując powinszowania noworoczne dostojników państwa cywilnych i wojskowych, odpowiedział, z iż zadowoleniem spogląda na pokojowe położenie Europy, i że za pierwsze zadanie państwa niemieckiego poczytuje staranie o utrzymanie tego błogiego pokoju.

Proces Arnima, jak zapewniają, ma przyjść w wyższej instancji do rozprawy za sześć tygodni.

Sejm pruski zwołany ma być na dzień 14. b. m. i zajmować się jedynem tylko przedłożeniem rządowem, a mianowicie projektem ustawy kościelno-politycznej, ewentualnie administrację majątków parafjalnych. Niemiecki parlament zaś, który zbiera się ponownie d. 7. b. m. ma jeszcze do załatwienia sprawy pospolitego ruszenia, banku państwowego, ustawę o ślubach cywilnych, tudzież o administracji ekonomicznej państwa i o należytościach dla armji pobieranych w naturze.

Organ Bismarka odzywa się w sprawie hiszpańskiej przypomnieniem tego, co pan jego powiedział o sprawie uznania Hiszpanji w parlamencie niemieckim w grudniu 1874. *Post* odzywa się sympatycznie o nowym królu restaurującej się monarchji. *Nat. Ztg.* wątpi, by obwołanie monarchji położyło kres rozruchom i zamieszkom.

Włochy. *Gazeta di Torino* ogłasza pismo Garibaldego do dra Biboli, w którem były jenerał oświadcza, iż nie przyjmuje podarunku uchwalonego dlań jako renty przez reprezentację narodową, a to ze względu na zły stan stosunków finansowych Włoch. Mimo to wyraża uznanie swoje i wdzięczność parlamentowi włoskiemu.

Hiszpanja. Monarchja, kto wie na jak długo, jest jednak w Hiszpanji rzeczą dokonaną. Obecnie ogłaszają telegramy czyny nowego króla. Streszczają się one w następujących sprawach i postanowieniach: Król Alfons ogłosił powszechną amnestję dla Karlistów. Nowy rząd hiszpański został wczoraj uznany przez Belgję. Papież przesłał królowi Alfonsowi przez swojego nuncjusza błogosławieństwo apostolskie.

Zapewniają, że król Alfons w Paryżu podpisze dekret zwołujący Kortezy.

Cały skład poselstwa hiszpańskiego w Paryżu złożył młodemu królowi hołd. Ten zaś odpowiedział, iż otoczy się najzdolniejszymi mężami ze wszystkich starych stronnictw. Spodziewa się, iż otoczony nimi i przy pomocy armji, jakoteż wszystkich Hiszpanów, zdoła urzeczywistnić najpierwsze swoje życzenie, uspokojenie kraju.

Wiadomość o śmierci Espartera nie potwierdza się.

Kronika.

(d. 4. stycznia)

Pierwsza reduta w piątek nie udała się, jak zwykle. Oprócz ośmiu par urzędowych masek pojawiło się tylko nieco publiczności męskiej w futrach i papuciach, o nader melancholicznym wyrazie fizjognomij. Jedynie intrygującem zjawiskiem była główna brama gmachu skarbkowskiego, już o godzinie 11. szczelnie zamknięta. Kto dodzwonił się stróża, a miał stoczek i zapałki przy sobie, ten mógł po długiem błądzeniu po kurytarzach i schodach dotrzeć na miejsce zabawy i przekonać się, że chów gęsi we Lwowie czyni znakomite postępy, podczas gdy gawrony udają się lepiej od dudków. Następne maskarady dadzą nam zapewne sposobność studjowania licznych okazów tego i innych jeszcze rodzajów swojskiego i dzikiego ptactwa. Wczorajsza reduta była dość ożywiona.

Teorje ks. Nowackiego o prawie własności wchodzą powoli w praktykę. W dzień Nowego Roku przytrzymano w restauracji Stadtmüllera osobę duchowną, płci męskiej, a obrządku grecko-katolickiego, w chwili gdy usiłowała przywłaszczyć sobie dwie serwety. Ponieważ przysięgli lwowscy byliby może uwolnili winowajcę, więc po sumarycznem przesłuchaniu, ułatwiono mu jedynie wyjście na ulicę.

Sprawozdanie miesięczne za czas od 1. do ostatniego grudnia 1874 roku. I. Przychodu było w miesiącu grudniu zł. 873·55, z miesiąca listopada zostało w kasie zł. 359·70, przychodu zł. 1233·25, wydałem w miesiącu grudniu zł. 990·55, zostaje w kasie zł. 242·70.

II. W miesiącu wrześniu było dochodu zł. 554, w miesiącu październiku było dochodu zł. 692·73, w miesiącu listopadzie było dochodu zł. 986·21, w miesiącu grudniu było dochodu zł. 873·55, razem dochodu przez miesięcy cztery zł. 3106·49.

III. W miesiącu grudniu zebrałem i rozdałem w sukniach, bieliznie i obuwiu, tudzież w efektach: Portret olejny prymasa hr. Komorowskiego (na sprzedaż), 2 łóżka z siennikami, 15 książek (na sprzedaż), mnóstwo ślicznych zabawek dla dzieci na kolendę. Ubrań męskich sztuk 23, obuwia sztuk 4, ubrań damskich sztuk 32.

IV. Umieściłem na posadach w miesiącu grudniu ludzi 9, mianowicie: 1 na pisarza u p. Mieczysława Potockiego, 1 jako buchaltora u p. Ponceta, 1 jako pisarza w Tow. oficjalistów prywatnych, 1ną na na naukę robót kwiatów u pani Brzechffy, 1 na dozorcę w magistracie, dwóch przy kolei Karola Ludwika, 1 jako pomocnika przy ekspedycji dziennika „Ojczyzna“, jednego chorego umieściłem w szpitalu.

V. Zwyczajem praojców, sprawiłem „wilję“ 60ciu ubogim a zasłużonym w przytomności byłego komitetu Tow. „Opieki Narodowej“, młodzieży akademickiej, członków sceny narodowej, Tow. „Gwiazdy“, weteranów polskich i mieszczaństwa lwowskiego, na którą to uroczystość ciasta, napoje i pieczywa, były darem hojnej ofiarności obywateli miasta.

VI. Pp. Młocki Alfred i Podlewski Walerjan raczyli sprawdzić powyższe rachunki i czynności.

Lwów 1. stycznia 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Ochronek“ l. 6.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się z powodu zbliżających się świąt Bożego narodzenia obrządku gr. kat. w poniedziałek dnia 4. stycznia 1875 w sali ratuszowej z uderzeniem godziny 6.

Dekoracja. Dr. Karol Karliński, zwyczajny profesor astronomji i dyrektor strażnicy astronomicznej przy uniwersytecie krakowskim, został ozdobiony orderem Franciszka Józefa.

Mianowania. Cesarz mianował dra Edwarda Korczyńskiego, prymarjusza przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, zwyczajnym profesorem specjalnej patologji i terapji przy uniwersytecie krakowskim. — Minister spraw wewnętrznych mianował nadinżynierów Antoniego Mösera i Feliksa Księżarskiego radcami budownictwa, inżyniera Aleksandra Richtera nadinżynierem, a adjunktów budownictwa: Alojzego Fiszera, Karola Töpfera, Benedykta Miejskiego, Stefana Janikiewicza, Henryka Piotrowskiego, Józefa Braunseisa, Wincentego Radwana, Antoniego Dzbańskiego, Wilhelma Schayera, Remigjusza Bodakowskiego, Sylwestra Hawryszkiewicza, Jana Hantschla, Henryka Stahla, Romana Bielańskiego, Władysława Mullera, Wojciecha Nunberga, Mikołaja Bojarskiego, Wiktora Korneckiego, Ferdynanda Wszełeczkę, Adama Sławińskiego, Wiesława Grzymalskiego, Franciszka Michałowskiego, Franciszka Łazowskiego i Juljana Chowańca powiatowymi inżynierami budownictwa dla Galicji.

Ostrożnie ze spisem potraw! Pewien bardzo wielki i bardzo bogaty pan, niedaleko ztąd, był członkiem wydziału stowarzyszenia bardzo ubogiej młodzieży w tej nadziei, że młodzież stanąwszy „ramię do ramienia“, zestrzeliwszy w jedno ognisko duchy, i łańcuchem ramion i duchów opasawszy ziemię dokoła, wyniesie go tam, gdzie wzrok nie sięga, i pomoże mu złamać to, czego rozum nie złamie. Ale nie udało się — czy puściło jedno ogniwo w łańcuchu, czy rozum okazał się silniejszym, niż przypuszczano — dosyć, że wielki pan zamiast zdusić centaury, osiadł na lodzie, w skutek czego wystąpił z młodzieńczego wydziału. Ażeby jednak osłodzić młodzieży tę pigułkę, w liście zawiadamiającym wydział o tej dymisji swojej, dodał, że „miło mu będzie, tego a tego dnia, o tej a o tej porze, w tym a tym hotelu, zjeść z panami kolację.“ Zeszli się reprezentanci młodego pokolenia z żołądkami nader dobrze przygotowanymi do pańskiej kolacji, nić złota wiązała serca niebiańskie przez dwie godziny, i każdy kazał podawać sobie potrawy z uwzględnieniem raczej ich smaku, niż ceny — wszak niepodobna czynić despektu tak wielkiemu panu, żądając tylko pół polędwicy z kartoflami! Ale niestety, po wieczerzy pokazało się, że każdy sam płaci za swoją konsumację, której cena wynosiła po dwa guldeny od osoby. W skutek tego pościć musiał potem przez parę dni niejeden żołądek, odżywiający ciało, przeznaczone do tego, by ruszyło z posad bryłę świata. Jest to już trzecia, zupełnie autentyczna historja tego rodzaju, którą kroniki współczesne opowiadają, o jednym i tym samym wielkim panu.

Pięta pani Peleuszowej. Wiadomo każdemu, iż matka Achillesa zanurzyła tego bohatyra w cudownej wodzie, która go uczyniła niezwalczonym, hartując jego skórę na ciosy i pociski wszelkiego rodzaju. Ponieważ atoli poganka trzymała przy tej sposobności syna za piętę, więc ta nie zanurzyła się w wodzie i później Parys ugodził go strzałą w to nieasekurowane miejsce. W świecie chrześcijańskim zjawisko to powtórzyło się w ten sposób, iż matka pewnego politycznego Achillesa galicyjskiego cierpi od dłuższego czasu na gościec uporczywie gnieżdżący się w tem samem miejscu, które były słabą stroną wodza Mirmidonów. Jakiś bogobojny Kalchas orzekł, iż jedynym lekiem na to cierpienie, jest kąpiel w wodzie tryskającej ze źródła w Lourdes — do Lourdes tedy wyprawiono małżonkę i matkę naszych bohatyrów. I zdarzył się cud niesłychany: Thetis nadpełtwiańska pojechała, nurzała się w cudownem źródle, i wróciła — a pięta jak bolała, tak boli. Wszystkie znakomitości teologiczne naszego miasta łamią sobie głowy nad wytłumaczeniem tego faktu, zwykłym rozumem ludzkim nie pojętego.

Mangold, pułkownik z pułku Holstein nr 80, został przed kilku dniami tknięty apopleksją. Lekarze usunęli już podobno niebezpieczeństwo.

Stypendjum. Winc. Siemieński nadał na mocy przysługującego mu prawa rozdawnictwa trzy stypendja z fundacji imienia „Siemieńskiego“, każde w rocznej kwocie 100 gld., począwszy od I półrocza roku szkolnego 1874/5 następującym uczniom 1 roku seminarjów nauczycielskich: Marjanowi Rudnickiemu w Krakowie, Tad. Dąbrowskiemu i Janowi Nowickiemu w Tarnowie. Co się do wiadomości publicznej podaje.

Doniesienia policyjne. Dnia 1. bm. wydarzyły się dwa wypadki samobójstwa: w szynku Izaaka Siegla za rogatką żółkiewską powiesiła się służąca Zofja Zielińska licząca lat 45; na Wałach Hetmańskich zaś spostrzeżono tegoż dnia wieczorem powieszonego na drzewie nieznajomego izraelitę, po daremnem usiłowaniu przywrócenia go do życia, odniesiono zwłoki do trupiarni w szpitalu powszechnym. — Dnia 31. zm. o godz. 5½ wieczorem znaleziono w synagodze izraelickiej pod l. 23 przy ulicy Kazimierzowskiej podrzucone dziecię płci żeńskiej, liczące około 3 tygodni, owinięte w pieluchy; koło dziecka położonego na ławce pod ścianą pozostawioną była flaszka z mlekiem; dziecię oddano komisarjatowi tej dzielnicy i zarządzono śledztwo za matką. — W nocy na 1. bm. ukradli nieznajomi złoczyńcy Wawrzyńcowi Pastuszkowi gospodarzowi w Zimnej-Wodzie z niezamkniętej stajni 7-letniego konia bułanego z małą gwiazdką na czole i 7-letnią klacz gniadą w łącznej wartości 150 guld.; sąsiadowi jego zaś Janowi Ziembie skradziono także z niezamkniętej stajni konia jasno kasztanowatego wraz z naszyjnikiem i chomątami; z podwórza zabrali złoczyńcy sanki włościańskie, a psa uwiązanego na łańcuchu zabili i powiesili nad stajnią. — Dnia 1. bm. około godz. 6. z rana zgubiono w drodze od domu l. 107 przy ulicy Żółkiewskiej aż do dworca kolei brodzkiej damski kołnierz tumakowy wartości 100 guld. — Dnia 31. zm. wieczorem zgubiono w mieście list adresowany: „Freide Reichstein w Rzeszowie“, w którym znajdowało się 253 gld. banknotami.

Dr Demel, burmistrz m. Cieszyna, adwokat i poseł na sejm szląski, oraz do Rady państwa, złożył urząd burmistrza, który od wielu lat piastował; stał on w Szląsku na czele stronnictwa germanizacyjnego.

Kraków 2. stycznia. *Czas* pisze: Budowniczy Pryliński wygotował plan restauracji Sukiennic i ofiarował go miastu. Plan ten wykonany ze ścisłą dokładnością na wielkich arkuszach, przedstawia Sukiennice ze wszystkich czterech stron, oraz przekroje, rozkład wewnętrzny dołu i piętra, dachy itd. Prezydent miasta kazał tablice planu Prylińskiego wystawić na widok publiczny w salach Towarz. sztuk pięknych w pałacu biskupim. Dla zbadania i ocenienia planu zaprosił prezydent dr Zyblikiewicz znawców na poniedziałek na godzinę 1. po południu do sali sztuk pięknych. Gdy nie tylko zapadło postanowienie odnowienia Sukiennic i znaczne już na oczyszczenie hipoteki tego budynku ofiary złożone zostały tak od osób prywatnych, jak od rady miejskiej, Sejmu i Rady państwa, głównem zadaniem jest połączyć w odnowionych Sukiennicach charakter pomnika budownictwa z użytkiem praktycznym. Celowi temu odpowiada plan Prylińskiego, który wszędzie uszanował motywa architektoniczne w naszych starych budowlach przechowane i zastosował przebudowę do potrzeb obecnych, przez utworzenie sklepów choć w liczbie zmniejszonej niż dotąd, a resztę przeznaczył na lokale publiczne lub prywatne do najęcia.

Dnia 3. lutego br. rozpocznie się w Krakowie egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych; a 12. lutego dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych. Termin wnoszenia podań naznaczony do 20. stycznia br.

Bóbrka 2. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Podczas gdy cały kraj użala się na brak służby zdrowia, gdy statystycznemi cyframi, iż pod względem liczby lekarzy w stosunku do ludności, Galicja jest nadzwyczaj upośledzoną, widzimy ze strony władz rządowych zamiast starania w celu polepszenia tego stanu rzeczy, dążność wręcz przeciwną.

Mieliśmy dawniej w Bóbrce lekarza powiatowego, który został we wrześniu ztąd przeniesiony. Do tej pory nie zastąpiono go innym, a jak nas dochodzą wieści niepokojące, Bóbrka ma już być stale pozbawioną lekarza powiatowego. Cały powiat przeto obejmujący 11 mil kwadratowych a liczący 90,000 mieszkańców, ma być zdanym na łaskę kilku chirurgów czy cyrulików, którzy przecież lekarza dyplomowanego zastąpić nie mogą. Jakie ztąd skutki wyniknąć muszą, jak np. w razie jakiej epidemji cały powiat narażony być może na ciężkie klęski, zanim się przeprowadzi rozwlekłą pisaninę o przysłanie lekarza, łatwo pojmiecie.

W skutek tego więc jutro wyjeżdża deputacja rady powiatowej do p. namiestnika z przedstawieniem stanu rzeczy i z prośbą o konieczne zaradzenie złemu. Członkowie deputacji znają dokładnie nasze stosunki, spodziewać się przeto, że przedstawią je w rzeczywistem a wierzajcie bardzo jaskrawem świetle. A nie przypuszczamy, aby p. namiestnik był nieczułym na prośby reprezentacji tak ludnego powiatu. Gdyby zaś na prawdę, jak nam mówiono, istniał w Wiedniu zamiar zmniejszenia liczby lekarzy powiatowych, powinniby wszyscy mogący głos w tej sprawie zabrać, jak najenergiczniejszy opór temu stawić.

Podhajce ~~30. grudnia. *(Kor. Dz. Pol.)*~~ Staraniem Aleksandra księcia Czartoryskiego prezesa i p. Ludwika Kastorego członka rady nadzorczej galic. Zakładu kredyt. ziemsk. w Krakowie, ukonstytuowany został i z dniam 1/ stycznia 1875 r. wchodzi w życie oddział zakładu tego w Podhajcach, obejmujący okręgi sądowe: podhajecki, wiśniowiecki, buczański, kozowski, rohatyński, bursztyński, trembowelski, tarnopolski, mikuliniecki, zbaraski, nowosiołecki, skałacki, grzymałowski, husiatyński, kopeczyniecki, buczacki, jazłowiecki, monastrzerzycki, czortkowski, budzanowski, i halicki, który właścicielom nieruchomości jako też powiatom i gminom pożyczek na 9% na termina od 1 do 15 lat udzielać będzie. W skład wydziału tego związku weszli: pp. Ludwik Kastory jako przewodniczący, Michał Borowski jako zastępca i Kazimierz Zaremba, ~~///~~ zastępcami wydziałowych zaś wybrano pp. Antoniego Wojtowiaka i Jana Bzowego.

Z pod Nowego-Sącza piszą do *Czasu* pod d. 29. zm.: Zefiryn Znamięcki niegdyś właściciel Chomranic w powiecie tutejszym, obecnie zaś właściciel Radoszyc w Sanockiem, pragnąc przyczynić się do podniesienia oświaty między ludem, a mianowicie dopomódz szkole w Chomranicach, przeznaczył zapisem z dnia 15. zm. 900 gld. gotówką wraz z procentami rb. na tę szkołę, oraz ofiarował jej 20 morgów lasu.

Mościska 2. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* I u nas bawią się! Na śś. Katarzynę i Sylwestra odbyły się w naszem miasteczku tańcujące wieczorki kasynowe. Młodzież bawiła się ochoczo na obu wieczorkach do białego dnia i czuje się bardzo wdzięczną pp. komitetowym, którzy zajęli się urządzeniem wieczorków.

Krach. Z Wiednia donoszą nam, że wydawnictwo *N. fr. Presse* zredukowało od Nowego Roku o 25% płace współpracowników tego organu. Tłumaczy nam to niepospolicie żałośny ton, w jakim pisma wiedeńskie witają rok 1875.

Alfons, nowy król Hiszpanji z łaski Bożej i głupoty narodu, liczy obecnie 17 lat wieku. Przeszłego roku był nadzwyczajnym uczniem w wiedeńskiem „Theresianum“; rzec więc można, że prosto ze szkoły, poszedł rządzić narodem. Takie gieniusze mogą się rodzić tylko między Burbonami!

Na okręcie „Cospatrick“, o którego spaleniu się na morzu donosiliśmy, znajdowało się na pokładzie 80 żonatych mężczyzn, 80 zamężnych kobiet, 97 nie żonatych mężczyzn, 45 nie zamężnych kobiet, 58 chłopców i 53 dziewcząt w wieku od 1 roku do 12 lat, i 16 dzieci niżej 12 miesięcy wieku liczących, razem więc 429 pasażerów. Załoga liczyła 41 ludzi, do tego doliczyć potrzeba jeszcze kapitana, lekarza okrętowego i czterech międzypokładowych pasażerów, zatem razem na pokładzie „Cospatricku“ znajdowało się 456 osób. Podróżni byli przeważnie irlandzkimi wychodźcami do Australji.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 31. grudnia. W przeszłym tygodniu orzekł trybunał kasacyjny w Wiedniu o trzech skargach nieważności z Galicji, z których atoli jedna tylko zasługuje na wzmiankę. Senat składał się z prezydenta Napadiewicza, radców dworu: Martineta, dra Scholza, Darguna, Styczyńskiego, dra Summera i Rakwicza.

Przedmiotem rozprawy była skarga nieważności Ozjasza Peretza, także „Grau“ zwanego, przeciw wyrokowi sądu przysięgłych w Złoczowie z dnia 4go sierpnia 1874 roku.

Treść sprawy jest następująca:

Jacko Wołoszczuk, gospodarz wiejski, ojciec 3ga dzieci, wniósł dnia 24. marca 1874 r. protokolarnie skargę przeciw Ozjaszowi Peretzowi o oszustwo.

Wołoszczuk zasądzony za kradzież na 3 miesiące więzienia, przybył do Rohatyna, gdzie miał karę odsiadywać; gdy wtem zdybał go Ozjasz Peretz, począł wypytywać o cel przybycia, a dowiedziawszy się o co idzie, zadecydował, iż jeśli on rekurs napisze, to Wołoszczuk kary nie będzie potrzebował odsiadywać. Za napisanie zażądał 6 zł. Wołoszczuk pożyczył sobie pieniędzy i wręczył swemu zbawcy powyższą kwotę.

W tydzień wezwał go Peretz do siebie, oświadczając, iż jeśli rekurs ma odnieść skutek, potrzeba będzie jeszcze najmniej 50 zł., „bo trzeba urzędnikom płacić, w których ręku sprawa się znajduje“ itp.

Wołoszczuk po namyśle pożycza 50 zł — z tych daje 3 zł. jako procent od pożyczki, a 47 zł. wręcza przy świadkach Peretzowi.

W sześć tygodni wzywa go znów jego „opiekun“, zawiadamia, że już akta przeglądał, uznaje jednak, iż aby sprawę korzystnie pokierować, potrzeba jeszcze 25 zł., bo choć przyrzeczenie urzędników ma, to jednak „ręka rękę myje“.

Wołoszczuk pożycza znów 25 zł., 2 zł. daje jako procent, a 23 zł. wręcza „opiekunowi“.

Tymczasem z sądu wręczono mu wezwanie, by się dobrowolnie stawił do odsiedzenia kary, gdyż inaczej będzie sprowadzonym przymusowo.

Wołoszczuk idzie do Peretza, udziela mu tej nowiny, i otrzymuje nawzajem upewnienie, że to urzędnicy miejscowi są tacy zawzięci, że atoli w Wiedniu znaleść można radę, na co jednak potrzeba 50 zł. Straciwszy już tyle, Wołoszczuk ryzykuje i resztę: pożycza znów 50 zł. i wręcza je Peretzowi.

Ten za to pisze podanie do cesarza, które Wołoszczukowa żona do sądu oddaje.

Tymczasem w sądzie zatęskniono za Wołoszczukiem tak, że go aż żandarmerja do odsiedzenia kary sprowadziła.

W tymże czasie też dochodziły kresu termina zaciągniętych na tę sprawę długów Wołoszczuka, z których 126 złr. utonęło w kieszeni Peretza; na zaspokojenie ich musiał biedak sprzedać grunt, i w ten sposób materjalnie został zrujnowanym. Do całości obrazu należy jeszcze i to, że Peretz pośredniczył w zaciąganiu długów u znajomych sobie izraelitów; że następnie tymże egzekucję na te długi przeciw Wołoszczukowi wyrabiał, wyłudzając od niego potrzebne ku temu dokumenta, jak n. p. książkę podatkową z oznaczeniem parcel gruntu i t. p.

W podobny sposób wyłudził Peretz w tymże czasie od wieśniaka Dymitra Bandury kwotę 9 złr., niby „dla panów urzędników,“ celem przyspieszenia komisji sądowej; a od Marji Korytko prócz drobiu i nabiału w podobnym celu 3 złr. 98 ct. Zwierzchność gminy Rohatyna wyraża się o Peretzu, iż tenże: „ukończył ledwo 4-tą normalną klasę, ma wstręt do wszelkiej pracy i uczciwego zarobku, a trzyma się pokątnego pisarstwa, podejmuje się pisania podań, przedstawia się prostemu ludowi jako adwokat, przyjmuje procesa i wyrabia rekursa nie mając o tem najmniejszego wyobrażenia. W tym celu włóczy

się po mieście nieczynny, wyszukuje i łapie strony zdzierając je niemiłosiernie.“

Peretz jest żonatym, ojcem jednego dziecka, liczy lat 26, majątku nie ma żadnego, był w r. 1868 za gwałt publiczny i kradzież pod śledztwem, lecz dla braku dowodów uwolniony — następnie w r. 1869 za oszustwo 3-miesięcznem więzieniem, za pobicie 8-dniowym aresztem, w r. 1870 za pobicie na 3 tygodnie aresztu, w r. 1871 za oszustwo na 6 tygodni aresztu, w r. 1872 za oszustwo na 2 miesiące aresztu (3 fakta), w r. 1873 za pobicie na 8 dni aresztu — prawomocnie zasądzonym. Odpowiednio do przytoczonych 3 faktów sąd postawił przysięgłym 3 pytania, na które ci odpowiedzieli twierdząco, na 4 te pytanie „czy Oziasz Peretz ma być uważanym za osobę, która u siebie oszustwo w zwyczaj wprowadziła?“ odpowiedzieli 8 głosami tak, 4 nie.

Na tej zasadzie sąd skazał Oziasza Peretsa za zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 200 ust. karn., oraz za przestępstwa z §. 461 ust. karn. na zasadzie §§. 35 i 203 ust. karn. na 5-letnie ciężkie więzienie, obostrzone jednorazowym postem w każdym tygodniu i zwrócenie szkody zrządzonej.

Pytania postawiono przysięgłym za zgodą oskarżonego i jego obrońcy, który po ogłoszeniu wyroku zgłosił skargę nieważności na zasadzie § 344 l. 11 post. karn., zaprzeczając przysięgłym kompetencji do orzekania na pytanie 4-te, co do nałogowego oszustwa, a zarazem wniósł i odwołanie się przeciw wysokości kary.

Przed trybunałem kasacyjnym wystąpił jako obrońca koncypient. adw. dra Aichenegga dr. Mikocki, wnosząc w powyższym kierunku wywód ustny skargi nieważności. Po wysłuchaniu zdania prokuratorji generalnej, reprezentowanej przy rozprawie przez generalnego adwokata dra Simonowicza, trybunał kasacyjny odrzucił skargę nieważności, uznając w ogóle kompetencję przysięgłych do orzekania, co do nałogowości oskarżonego, tem więcej, że oskarżony i obrońca właśnie przy tem zestawieniu pytań obstawali.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 4. stycznia)

Kronika teatralna. Dzisiaj 4. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Pan Notarjusz“ komedja w 5 aktach Emila Augier.

* Panna Bogdani-Kleczkowska, śpiewała w sobotę partję Bianki w „Rigolecie“. Zachwycaliśmy się panną Bogdani jako Rozyną w „Cyruliku sewilskim“, jesteśmy pewni, że wybornie śpiewałaby w „Napoju miłośnym“, „Fradjavolo“, „Weselu Figara“ i innych operach tego rodzaju, w „Rigolecie“ jednak panna B. nie tylko nie zachwyciła nas, ale co więcej nie zadowoliła nas wcale. Panna B. posiada głos bardzo miły, szkołę wyborną, ale to jeszcze nie wystarcza, aby z sukcesem śpiewać partję dramatyczną. Ażeby dobrze śpiewać tę partję, potrzeba mieć głos bardzo rozległy, silny, jednem słowem bohaterski, a tego właśnie pannie B. brakuje. Dla tego też panna B. chociaż odśpiewała swą partję poprawnie, nie zdołała wywołać efektu, w skutek braku dramatycznej siły w swym głosie. Znać było w jej śpiewie forsowanie się i zmęczenie, oddziałające nieprzyjemnie na słuchaczów. Najwidoczniej okazała się słabość jej głosu w ensemble'ach; w cudownym duecie z ojcem w akcie 2. w końcowych taktach prawie zupełnie jej słychać nie było, a w słynnym kwartecie w akcie trzecim potężny głos p. Zakrzewskiego pokrył jej śpiew zupełnie. Niech panna B. nie ma do nas pretensji, za wypowiedzenie tych słów prawdy: od komika nie wymaga się, aby był tragikiem, od śpiewaczki w operach buffo, aby dobrze egzekwowała bohaterskie partje. Mamy jednak prawo wymagać, aby każdy występował tylko w swoim zakresie: w przeciwnym razie nie tylko sztuka na tem traci, ale i sława artystki może zblednąć. Gra panny B. była wyborną, wyglądała prześlicznie. P. Zakrzewski śpiewał bardzo dobrze, w niektórych jednak miejscach zanadto forsował wysokie tony, czego mu w jego własnym interesie odradzamy. P. Köhler był przy głosie: śpiewał i grał bez zarzutu. Tego samego nie możemy powiedzieć o p. Borkowskim (Sparafucilu), który widocznie przejęty zbyt gorąco swą zbójecką rolą, krzyczał zamiast śpiewać. Ślicznie odśpiewał swą niewielką, ale bardzo piękną partję p. Koncewicz (hr. Monterone). Chóry były wcale dobre: szczególniej chór dworzan przed domem Rigoleta w akcie 1ym, który był, co się u nas bardzo rzadko zdarza, należycie wycieniowany. Niech chór, tak jak w „Rigolecie“ zawsze zważa na znaki (p. pp. f. ff. sf. dim. itd.), a wszystko pójdzie lepiej.

Rada miasta Lwowa.

Nie bywało jeszcze u nas nigdy, ażeby cały budżet miejski, tak w dziale wydatków jak i pokrycia, tudzież budżety wszystkich, pod zarządem gminy zostających fundacyj, załatwiono na jednem posiedzeniu, bez żadnej dyskusji, jak się to stało na sobotniem posiedzeniu rady. Przypisać to należy przedewszystkiem gruntownemu opracowaniu budżetu przez komisję, w której skład weszli pod przewodnictwem dr. Madejskiego prócz wszystkich członków sekcji finansowej, także i reprezentanci wszystkich innych sekcyj. Komisja tak złożona nie pominęła najdrobniejszej nawet pozycji bez dokładnego zbadania, i gdzie tylko mogła, zaprowadziła oszczędność racjonalną, o tyle, o ile to bez oczywistej szkody dla gminy jest możliwem. Sprawozdawcą rubryki wydatków był dr. Semilski, dochodów p. Gromann, zaś sprawozdawcą funduszu szkolnego i innych fundacyj pod zarządem gminy zostających, dr. Zucker. Dyskusji, jak wspomnieliśmy, nie było, wszystkie pozycje przeszły bez zmiany. Sprawozdanie nasze ograniczy się przeto do zestawienia głównych pozycyj i ogólnego rezultatu, przy czem porównamy tegoroczny budżet z zeszłorocznym.

Budżet funduszu gminy wynosi w rubryce wydatków zwyczajnych 695.020 zł., nadzwyczajnych zaś 271.222 zł. Pokrycie na to jest w dochodach zwyczajnych 791.349 zł., a nadzwyczajnych 176.000 zł. Widzimy zatem, iż wydatki zwyczajne są więcej niż pokryte zwyczajnemi dochodami, tak, że gdyby nie konieczne nadzwyczajne wydatki, możnaby podatek czynszowy znakomicie zniżyć. Ogół wydatków wynosi 966.242 zł., ogół dochodów 967.349 zł. Spodziewana nadwyżka 1.107 zł. Ażeby zaś zaraz objąć okiem całość gospodarki miejskiej, w którą ściśle wchodzi także fundusz szkolny, przedstawimy przeto zaraz i ostateczne cyfry budżetu tego funduszu. Wydatki jego wynoszą 81.185 zł., dochody 72.762 zł., niedobór 8.423 zł. pokrywa fundusz gminy w drodze zaliczki. Ogólne zatem cyfry obu funduszów są: wydatków 1,047.427 zł. — dochodów 1,048.534 zł. Porównajmyż te cyfry z budżetem zeszłorocznym. W roku zeszłym preliminowano wydatki zwyczajne na 688.660 zł., nadzwyczajne 100.084 — razem 788.744 zł. — dochody zwyczajne 693.214 zł., nadzwyczajne na 69.905 zł., razem 763.119 zł. — w fudnszu szkolnym wydatki na 68.053 zł., dochody na 2.362 zł. Ogół wydatków zatem obu funduszów wynosił 856.797 zł., dochodów zaś 765.481 zł. — niedobór zatem 91.316 zł. Widzimy tu najprzód różnicę w sposobie układania budżetu. Gdy w roku 1874 nie wciągnięto w budżet dochodu z podatku czynszowego, jako jeszcze nie weszłego w życie, obecnie, gdy już za rok zeszły podatek ten pobierano, a na bieżący już go uchwalono, spodziewany dochód z niego został w rubrykę dochodów zapisanym; ztąd w dawnym budżecie znaczny niedobór, w nowym mała nadwyżka. Wydatki zwyczajne podniosły się w tegorocznym budżecie o niewielką kwotę, bo tylko o 6.360 zł. — nadzwyczajne zaś, głównie skutkiem budowy gimnazjum polskiego i brukowania większych przestrzeni, o 171.138 zł. — zaś wydatki funduszu szkolnego w skutek już przeprowadzonej reorganizacji szkół ludowych o 13.132 zł.

Oto główne pozycje wydatków: Magistrat: płace etatowe urzędników, pisarzy i sług magistratu i wszystkich urzędów pomocniczych, tudzież deputaty całego personalu 164.523 złr. — na reorganizację Magistratu (do czego osobna komisja jest wybraną) 15 tysięcy złr. — Zarząd dóbr ziemskich 29.750. — realności miejskich 12 515. Podatek dochodowy i ekwiwalent prawny 53.368 złr. Zapomogi urzędników i służby 5.000 złr. — Wynagrodzenia za szczególne czynności 2.100 złr. Pensje emerytów, wdów i sierót 40.873 złr. Prowizje i dary z łaski 2.300 złr. Koszta kancelaryjne 12.480 złr. Policja miejscowa 41.671 złr. (w tem 29.811 złr. na policję rządową). Policja sanitarna 42.634 złr. Policja targowa 1.718 złr. Straż ogniowa 13.278 złr. — Spis ludności, pobór i pomieszczenie wojska 9.500 złr. kościoły 700 złr. Wydatki na oświatę publiczną 9.423 złr. (w tem 8.423 złr. zaliczki na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego). Zakład sierót 21.553 złr. Drogi żwirowane 73.389 złr. — bruki i chodniki 89.897 złr. Przy tej rubryce czyni referent uwagę, iż stosunek tych dwóch pozycyj się odwrócił: przedtem zwykle więcej preliminowano na drogi, mniej na bruki i chodniki, obecnie zaś odwrotnie. W porównaniu z zeszłorocznym budżetem preliminowano na drogi o 22.243 złr. mniej, zaś na bruki o 35.234 złr. więcej. W projekcie jest brukowanie ulic Kopernika i Sykstuskiej, obu aż do ulicy Ossolińskich, reszta zaś kwoty użyta będzie na brukowanie ulicy Zółkiewskiej, ile wystarczy. Jeżeli zważymy, że bruk trwa lat kilkadziesiąt, jest zatem prawie majątkiem miasta, że dalej zabrukowanie większej przestrzeni pociąga za sobą oszczędzenie wydatków na konserwację drogi — przyznać musimy komisji zupełną słuszność, iż postanowiła brukowanie forsować. Upoważniono zarazem sekcję, ażeby oszczędności rubryki „drogi żwirowane“ przenosiła na bruki i chodniki. Na utrzymanie zakładów spacerowych preliminowano 4.330 złr. — czem objęto wydatek na nowe planty na placu Gołuchowskiego. Budowy wodne 1280 złr. Wodociągi i studnie 7.900 złr. Budowa i czyszczenie kanałów 6.443 złr. Oświetlenie miasta 52.648 złr. Czyszczenie miasta 32.052 złr. Materjały i rekwizyta budownicze 4.400 złr. — Wydatki przygodne 23.583 złr. (w tem 12.000 złr. tantjemy dla administracji dochodów niestałych). Odsetki od kapitałów biernych 19.354 złr. — raty na umorzenie pożyczek 21.000 złr. Na budowę gimnazjum polskiego 135.200 złr. — na szopę w dworcu budowniczym 800 złr.

W rubryce dochodów znajdujemy: Dochód z dóbr ziemskich 46.294 złr. (w porównaniu z wydatkiem jest 16.544 złr., czystego dochodu) — z gruntów miejskich 3.124 złr. z realności 17.755 złr. — majątek nieruchomy zatem daje brutto 67.137 złr. — Pomijamy drobne pozycje taks i opłat rozmaitych. Dochód z prawa propinacji preliminowano 284.608 złr. — z myta drogowego 125.000 złr. z placowego 17.500 złr., podatek czynszowy ($2^1/_2$ prc. — reszta idzie na fundusz szkolny) 70.000 złr. — od psów 6000 złr. — dodatek do podatku konsumcyjnego 127.691 złr. odsetki od kapitałów czynnych 14.010 złr. — zwyżka dochodów niestałych 48.000 złr., spodziewana reszta kasowa z końcem r. 1874 — 40.000 złr. — wreszcie pożyczka w kasie oszczędności 136.000 złr. Dodamy jeszcze że przy rubryce: dochód z propinacji polecono magistratowi by starał się umniejszyć liczbę szynków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie pożyczki Krakowskiej. Kraków 2. stycznia. Dziś o godz. 10. rano odbyło się ósme losowanie pożyczki miasta Krakowa w obecności prezydenta miasta dra Zyblikiewicza, pierwszego wiceprezydenta dra Weigla, radców m. pp. Gwiazdomorskiego i Mendelsburga oraz notarjuszów pp. Muczkowskiego i Goebla. Wynik losowania jest następujący:

Nr. 10.779 wygrał 40.000 zł., nr. 49.313 wygrał 3000 zł., po 600 zł. wygrały nra 60671 59997 26776 22834 30503, po 30 zł. wygrały nra 71749 32881 67337 47103 12954 61326 27714 40703 33589 24929 3833 41853 35330 10174 74511 36433 29541. 50654 1211 65922 20512 27911 34078 57460 51388 10981 44239 46946 42180 60771 68299 53746 8471 42673 30872 16204 70154 52824 32226 68085 28970 54145 39211 60334 17514 15796 68630 16165 30852 32618 861 68 27339 30885 37975 65838 15205 17942 42526 16726 33254 10201 ,70889 40418 2495 43189 45653 33947 10665 22075 59577 17758 51409.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 30. listopada z. r. 7,631.868 złr. 32 ct. Od 1. do 31. grudnia b. r. włożyło 1903 stron 218.376 złr. 77 ct., zwrócono 1319 stronom 183.935 złr. 58 ct., przybyło więc 34.441 złr. 19 cnt.— Zatem na dniu 31. grudnia 1874 był ogół wkładek 7,666.309 złr. 51 ct. Do tego prowizja za 2. półrocze z 31. grud. dopisana 174.810 złr. 93 ct. Stan wkładek na dniu 31. grudnia 1874 wynosi 7,841.120 zł. 44 ct. Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają 35.289 zł. 3 ct. Rachunki różne, kaucje ogniowe i inne drobne 83.235 zł. 41 ct., ogółem 7,959.644 zł. 88 ct.

Lwów, d. 1. stycznia. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna zł. 7—7·75, średnia 7·50—7·45. Żyto 160 fnt. najlepsze 6 zł., średnie 5·25—5·70. Jęczmień 140 ft. 5—6. Owies 3·25—4. Kukurudza 170 ft. 6·25—6·75. Proso 180 ft. —. Groch 180 ft. na opas 6·50—8·50 zł. Fasola biała zł. 9·50 do 9·75, pstra 6·75—7·25. Koniczyna 180 fnt. średnia 36—46, jest pożądana Anyż płaski 11·50—11·75. Kminek zł. 16—16·50. Rzepak zimowy 150 ft. zł. 9·50, letni 9—10. Lnianka złr. 7·50 do 8 zł. Nasienie lniane 150 ft. 8·50—9·50. Nasienie konopne 5 do 5·75. Potaż 100 ft. 10—14 zł. Handel mdły. Miód 100 ft. pożądany zł. 25—28.

Okowita 80' Tralles 41 miar, gotowa złr. 11·75—12, handel mdły.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar z umowa na styczeń-maj 12·50 do 13 na maj-sierpień 14—14·50.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 38 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 39 złr. za 90 litrów i 100 Trallesów.

Ostatnie wiadomości.

Kolej Dniestrzańską, jak wiadomo, zostającą w bankructwie, chce kupić Towarzystwo kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że targi w tym względzie toczą się z pewnem powodzeniem. Kolej Karola Ludwika posiada jeszcze znaczny zapas prioritetów z koncesji danej na linje Lwów-Tarnopol-Podwołoczyska, i właścicielom priorytetów kolei Dniestrzańskiej za każde 5 sztuk ofiaruje 2 swoje, co wynosi 40 prc. wartości. Prości akcjonarjusze wyjdą z kwitkiem.

Towarzystwu kolei Albrechta wyasygnowało ministerstwo handlu 750,000 guld. jako wynagrodzenie za nadwyżkowe koszta przestrzeni Stryj-Stanisławów.

Dzienniki węgierskie podają szczegółowy opis gratulacyj noworocznych u Fr. Deaka, który, jak wiadomo, jest chory i nie wychodzi. Nasamprzód przyjmował on wszystkich ministrów i znakomitości swego stronnictwa. Równocześnie członkowie lewicy składali powinszowania swemu przywódcy Kolomanowi Tiszy; ten jednak w odpowiedzi upomniał, że koniecznością jest dla lewicy połączyć się z niezawisłymi żywiołami stronnictwa Deakowego. Potem w osobnej deputacji udał się także do Deaka.

Tisza w mowie do swojej partji oświadczył, że przy odnowie ugody austro-węgierskiej Węgry nie mogą przyjąć wymiaru 30% na wydatki wspólne, ponieważ jest za wielki.

W gabinecie węgierskiego ministra sprawiedliwości rozpoczęła się dnia 2. bm. ankieta nad kwestją lichwy. Ekonomiści nie zgadzają się na ograniczenie stopy procentowej, a prawnicy i finansiści są mniemania, że tylko przy długach hipotecznych należałoby ustanowić maksimum stopy. Narady jeszcze nie skończone.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wieden 4. stycznia (godz. 11·50.) W sprawie Offenheima ukończono właśnie czytanie aktu oskarżenia, który opiewa na oszustwo z chciwości. Reprezentantem poszkodowanego skarbu jest radca finansowy Koller, reprezentantem prywatnych poszkodowanych radca nadworny Barychar. Po odczytaniu aktu oskarżenia adwokat Neuda żądał usunięcia zawezwanych rzeczoznawców Kramera i Stellera, ponieważ oni zawiśli są od jeneralnej inspekcji kolejowej i dla tego abjektywnie nie będą orzekać. Oponował także przeciw dopuszczeniu Barychara jako zastępcy akcjonarjuszów, ponieważ nim nie jest. Sąd udał się na ustęp.

Paryż 4. stycznia. *Moniteur* donosi, że Mac-Mahon wystąpi publicznie z manifestacją pewną, kreślącą teraźniejsze położenie.

Rzym 4 stycznia. *Liberta* donosi, że zaraz po nadejściu wiadomości o zwrocie wypadków w Hiszpanji rząd włoski postanowił działać zgodnie z mocarstwami zaprzyjaźnionemi, i w tym celu znieść się z innemi gabinetami.

Bruksela 4 stycznia. Dzienniki wątpią, czy rząd belgijski uznał już nowy rząd hiszpański.

Madryt 4. stycznia. Primo Rivero mianowany gubernatorem wojskowym, ks. Sesto prefektem miasta. — Komendant armji północnej (Laserna) oświadczył się za Alfonsem. Szefowie band karlistowskich Perez i Dorregaray opuścili Don Carlosa. Perez z kilku bataljonami karlistów wkroczył do Bilbao z okrzykiem: „Niech żyje Alfons!“ Miasto iluminowano.

Madryt 4. stycznia. Deputacja udaje się przez Carthagenę do Marsylji dla przyjęcia Alfonsa, który ma w Barcelonie wylądować i udać się przez Walencję do Madrytu i Logrono.

Wiedeń, d. 4. stycznia, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	51·25	Akcje kolei Karola-Lud.	2·0 —
„ Kredytowe	296 —	„ „ Południowe	1·6 —
„ Anglo-Austr.-B.	138·75	Baubank	— —
„ Unionsbank	106·75	Vereinsbank	43 50

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 2. stycznia, 3 godz. 25 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	51·75	Wiener Bau-Gesellschaft	41 50
„ Węg. Kred.	214·25	„ Ungar. Ostbahn	54 —
„ Angl. Austr. B.	141·50	Galic. Indemnizacje	— —
„ Związkowego B.	108·25	1864 Losy	136 25
„ Kolei Kar.-Ludw.	240 —	Franco-Hung.-Bank	6+50
„ „ Północnej	191·55	Verkehrsbank-Actien	101 —
„ „ Siedmiogr.	— —	Tureckie Losy	52 80
„ „ Południow.	127·50	Baubank-Actien	29 —
„ „ Alföldskiej	132 —	Staatsbahn	299 —
„ „ Elżbiety	189 —	Bankverein	59 —
„ „ Lw.-Czern.	142 —	Wiener Bauverein	31·70
„ „ Węg. Półn.	116 —	Hypoth.-Rentenbank	— —
„ Vereinsbank	43 50	Rosyjskie Banknoty	1 54

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$282^1/_2$ M.	Berlin, Kolej państwowa	—
„ Akcje kredytowe	$414^1/_2$	„ Kolei rumuńsk.	$34^1/_4$
„ Lombardy	$226^1/_2$	„ Austr. noty bank	$26^1/_2$
„ Galicyjskie	$110^1/_2$	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 61·57. Lombardy 288 —.

Lwów. 2. stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·35	Akcje Banku kredytow.	227 50
„ „ „ srebrze	74·90	Londyn	110 50
Losy pożyczki z r. 1860	111·50	Srebro	104 80
Akcje Banku wiedeńsk.	1001 —	Napoleondor	8 89

Przyjechali do Lwowa od 3. do 4. stycznia.

Hotel Zorza. K. Brzozowski z Stanisławowa, W. Tanicki z Stubnia, J. Lewicki z Rossji.

Hotel angielski. Dr. K. Wurst z Kossowa, E. Rylski z Czarnołozca, M. Z. Serwatowski z Rajtarowic, H. Treter z Laszek, Dr. K. Krzemiński z Tłumacza, B. Wysocki z Czerniowiec.

Hotel Europejski. B. hr. Chotomski z Korszowa, J. br. Skala z Hnilic, D. Antoniewicz z Zadubrowie, L. Ozekoński z Czortkowa, F. Kollat z Jodłowa.

W teatrze hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 4. stycznia 1875

Pod artystycznem kierownictwem Bolesława Ładnowskiego.

PAN NOTARJUSZ

Komedja w 5 aktach Emila Augier, przełożył M. Chrzanowski.

Osoby:

Desroncerets	P. Konarski.
Guérin	P. Fiszer.
Artur Lecoutellier	P. Kwieciński.
Ludwik Guérin	P. Woleński.
Pani Guérin	Pni Asspergerowa.
Franciszka Desroncerts	Pni Woleńska.
Cecylia Lecoutellier	Pni Nowakowska.
Brenn	P. Galasiewicz.
Służący pani Lecoutellier	P. Nowicki.
Służący pana Desroncerets	P. Januszkiewicz.
Jan, służący Guérina	P. Dyliński.

Rzecz dzieje się za naszych czasów na prowincji.

Reżyser p. Fiszer.

Do dzisiejszego numeru dołącza się numer I. satyrycznego: pisma „Szczutek“, wraz z listem zwrotnym dla prenumeratorów w zachodniej części kraju.

Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Lwow. pożyczki z roku 1869	273 —	268 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

i „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.